

Łukasz Posłuszny
Paweł Kubicki
Marta Olcoń-Kubicka
Joanna Felczak

Spółeczny obraz życia codziennego na wsi w pamiętnikach z czasu koronawirusa

Streszczenie: Celem artykułu jest przedstawienie wstępnych wniosków wynikających z analizy materiałów zebranych w ramach konkursu pamiętnikarskiego „Życie codzienne w czasach koronawirusa”. W artykule skupiamy się na tym, jak w kontekście pandemii COVID-19 była przedstawiana w pamiętnikach polska wieś i jak pandemia wpłynęła na życie codzienne jej mieszkańców. W pierwszej części tekstu prezentujemy metodologiczne aspekty konkursu przeprowadzonego wspólnie przez SGH i UMK od 23 marca do 19 lipca 2020 r. oraz wskazujemy wybraną do analizy grupę pamiętników prowadzonych przez mieszkańców wsi oraz osoby związane ze wsią więziami rodzinnymi. Następnie omawiamy kluczowe wątki, które dominowały w relacjach pamiętnikarzy: 1) kreślenie obrazu wsi jako azylu i oazy bezpieczeństwa; 2) pojawiające się obawy, napięcia i uprzedzenia wobec przyjezdnych; 3) przewartościowanie relacji we wspólnotach wiejskich; 4) zmiany w codziennym funkcjonowaniu wsi i wyzwania z związane z realizacją podstawowych aktywności życiowych.

Słowa kluczowe: koronawirus, COVID-19, pandemia, wieś, pamiętniki, życie codzienne.

*Koronawirusie, cóżes ty uczynił,
żeś wioski i miasta, żeś wioski i miasta w pustkowie zamienił!
Koronawirusie, bardzo cię prosimy,
wynoś się z tej Polski, wynoś się z tej Polski, bo braknie nam siły!*

Dr Łukasz Posłuszny, Uniwersytet Wrocławski, Instytut Socjologii, Zakład Socjologii Kultury i Cywilizacji, ul. Koszarowa 3, 51-149 Wrocław, lukasz.posluszny@uwr.edu.pl, ORCID: 0000-0001-7117-054X; **dr hab. Paweł Kubicki**, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Katedra Polityki Społecznej, ul. Wiśniowa 41, 02-520 Warszawa, pawel.kubicki@sgh.waw.pl, ORCID: 0000-0001-7126-3631; **dr hab. Marta Olcoń-Kubicka**, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Nowy Świat 72, 00-330 Warszawa, molcon-kubicka@ifispan.waw.pl, ORCID: 0000-0003-3080-7166; **dr Joanna Felczak**, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Katedra Polityki Społecznej, Instytut Gospodarstwa Społecznego, ul. Wiśniowa 41, 02-520 Warszawa, joanna.felczak@sgh.waw.pl, ORCID: 0000-0003-2325-7805.

*Ty groźny wirusie, jak się znerwujemy,
urwiemy ci głowę, urwiemy ci głowę, władzę zabierzemy!
My, starsze kobiety, pożyc jeszcze chcemy,
co nas nauczono, co nas nauczono, młodym przekazemy.
Bo jak ten z „koroną” starszych pozabiera,
oj, to niejednemu, oj, to niejednemu skończy się kariera.
Bo babcie i dziadki wnuki pielęgnują,
a nasze dzieciaki, a nasze dzieciaki życie se planują.*

(Pieśń śpiewana w czas szycia maseczek; 205)

1. Wprowadzenie i podstawowe informacje o konkursie

Wieś i życie wiejskie nie są w ostatnich latach przedmiotem zbyt wielu analiz i opracowań, rzadko też perspektywa wsi dominuje w dyskursie publicznym (Sulima 2014). Jednocześnie w stereotypowym ujęciu wieś w chwili zagrożenia jawi się jako miejsce schronienia i azylu pozwalającego uniknąć zamieszania i przeczekać trudne czasy. Stereotypy te utrzymują się pomimo naukowej debaty nad definicją wsi i jej geograficznymi, ekonomicznymi i socjologicznymi aspektami (Stanny 2014; Śpiewak 2012). Wieś znajduje się również nieco na uboczu polskiej debaty publicznej w kontekście pandemii koronawirusa. Dlatego opracowując wyniki realizowanego od maja do lipca 2020 r. konkursu na dzienniki i pamiętniki dotyczące życia codziennego w czasach koronawirusa, postanowiliśmy się przyjrzeć, jak radzą sobie mieszkańcy wsi w czasach pandemii. Na ile wieś zachowała swoją funkcję schronienia i co przeszkadza jej mieszkańcom w życiu codziennym? Czy pandemia wywołała zjawiska, które burzą to sielskie wyobrażenie wsi? A może życie codzienne na wsi wcale nie jest takie sielankowe, a jeśli tak, to dla kogo? Trzymając się metafory wsi jako azylu, prezentujemy w naszym artykule kluczowe wątki tematyczne odpowiadające różnym aspektom życia codziennego, zaczynając od ucieczki i schronienia się na wsi, a kończąc na zmianach wywołanych przez pandemię COVID-19. Całość poprzedzona jest przedstawieniem zasad konkursu, a zakończona krótkim podsumowaniem.

Pomysł na konkurs pamiętnikarski poświęcony problematyce życia codziennego w czasach koronawirusa powstał tuż po ogłoszeniu 12 marca przez polski rząd zamknięcia szkół oraz częściowego zamknięcia gospodarki. Zespół pamiętnikarski w większości stanowili badacze SGH oraz UMK, którzy zorganizowali konkurs pamiętnikarski na pamiętniki bezrobotnych w 2017 r. (Błędowski, Kubicki, Posłuszny 2019; Błędowski, Karwacki 2020). W kolejnym tygodniu przygotowano podstawowe założenia konkursowe – oparte na wcześniejszych doświadczeniach z organizacji konkursów pamiętnikarskich. Założono, że dzienniki i pamiętniki będą zbierane

do 30 czerwca 2020 r., ale finalnie na prośbę zainteresowanych wydłużono nadsyłanie prac do 19 lipca. Efektem konkursu było 448 nadesłanych prac, a poniżej przedstawiamy cały proces badawczy.

Po pierwsze, 23 marca zamieszczono na stronie www.sgh.waw.pl/pamietniki odezwę konkursową *Życie codzienne w czasach koronawirusa – konkurs na pamiętniki*. Wskazano w niej na kluczowe tematy, które powinien zawierać dziennik lub pamiętnik, oraz zachęcono do udziału wszystkie chętne osoby pełnoletnie. Na stronie projektu podano także adres mailowy oraz telefon kontaktowy; obie formy kontaktu były regularnie wykorzystywane przez pamiętnikarzy przez cały okres konkursu. Pewną nowością związaną z koronawirusem była prośba, by możliwie najwięcej tekstów wysyłać drogą elektroniczną, a jedynie w ostateczności w formie papierowej pocztą. Tak też się w praktyce stało, gdyż na 448 nadesłanych prac jedynie około 30 dostarczono pocztą, z tego tylko kilkanaście w formie rękopisów. Warto podkreślić, że względy bezpieczeństwa z całą pewnością ograniczyły udział w konkursie osób wykluczonych cyfrowo, bez dostępu do sieci oraz emaila, czyli wielu osób starszych.

Po drugie, uzyskano ze środków SGH i UMK dofinansowanie na nagrody dla pamiętnikarzy, gdzie I nagroda wynosiła 5 tys. PLN, II – 4 tys. PLN, III – 3 tys. PLN, a wyróżnienia po 1 tys. PLN, w tym jedno specjalne związane z patronatem „Gazety Sołeckiej” przeznaczone dla najlepszego pamiętnika autorstwa mieszkańców wsi. Wcześniejsze projekty pamiętnikarskie pokazały bowiem, że choć wiele osób jest w stanie wysłać swoje teksty bezinteresownie, to perspektywa nagrody zwiększa znacząco ich liczbę.

Po trzecie, w ciągu kilku następnych dni od ogłoszenia wypromowano konkurs w mediach. Ukazało się kilka artykułów informujących o nim w prasie uczelnianej, serwisach internetowych, a także w jednej z gazet ogólnopolskich, uzyskano też zaproszenie do audycji radiowych oraz ogólnopolskiej telewizji śniadaniowej. Cała kampania promocyjna opierała się na przygotowanych przez zespół materiałach informacyjnych rozesłanych do mediów oraz osobistych kontaktach członków zespołu z dziennikarzami i dziennikarkami i odbyła się w sposób bezkosztowy.

Od momentu zakończenia konkursu do 15 września zespół badawczy dokonał wstępnej analizy zebranych materiałów. Spośród prawie 450 pamiętników przynajmniej co piąty z nich (łącznie 92) został napisany przez mieszkańca wsi. Liczba ta mogła być w rzeczywistości większa, ponieważ do wielu pamiętników nie zostały dołączone kwestionariusze, a nie zawsze możliwe było określenie miejsca zamieszkania autora lub autorki wyłącznie na podstawie lektury materiałów. Pamiętniki, które zostały określone jako wiejskie, stanowiły podstawowy materiał poddany analizom w tym artykule. Podkreślimy od razu fakt, że zakwalifikowanie pamiętnika jako „wiejskiego” nie oznaczało w wielu przypadkach opisu i obrazu tradycyjnego

życia wiejskiego lub (współ)prowadzenia gospodarstwa rolnego, a jedynie miejsce zamieszkania. Niekiedy wręcz trudno było dostrzec w pracach „wiejskość”, co każe myśleć o pewnej umowności podziału wieś–miasto w przypadku pandemii lub przynajmniej o jego ograniczonym zasięgu. O wsi można było również czytać w pamiętnikach „miastowych”, którzy na wsi szukali więcej przestrzeni, kontaktu z naturą, mniejszego tłoku i interakcji, dlatego wynajmowali, kupowali działki za miastem lub przypominali sobie o nich, a także wracali do rodziny. Te pamiętniki, jakkolwiek z wielu powodów cenne, nie były w stanie uchwycić zmian, jakie wywołała pandemia na wsi, w takim samym stopniu, jak prace jej rzeczywistych mieszkańców. Były więc raczej „fotograficzną migawką” stanu pandemii, w której brakowało wcześniejszej, porównawczej perspektywy.

Warto odnotować, że znalazły się też w naszym konkursie pamiętniki mieszkańców wsi pochodzących z innych krajów, np. z Włoch lub z Wielkiej Brytanii. Zdecydowaliśmy się wyłączyć te prace z analiz, ponieważ z jednej strony było ich niewiele, z drugiej natomiast kontekst historyczny, społeczny i kulturowy są w takim przypadku na tyle odmienne, że trudno byłoby je włączyć do wspólnych rozważań. Co więcej, dynamika pandemii, pojawiających się regulacji prawnych i dyskusji politycznych w każdym kraju wyglądały inaczej. Nie ma potrzeby o tym pisać w kontekście Polski, który czytelnikom jest znany z własnego doświadczenia.

2. Wieś jako azyl

Lektura pamiętników wykazała, że dla wielu ludzi okres pandemii stał się czasem powrotów i wyjazdów na wieś. Sytuacja wyjściowa i motywacje dla tych wyjazdów i powrotów są jednak zróżnicowane. Powroty te są zarówno dobrowolne i wynikają z potrzeby „przeczekania” niebezpiecznego okresu, podreperowania budżetu czy chęci pomocy rodzicom, jak też wymuszone sytuacją zawodową, np. utratą pracy w kraju bądź za granicą. Na wieś wracają również pochodzący ze wsi studenci i młodzi dorośli, którzy opuszczają miasta, ponieważ mogą kontynuować naukę lub pracę zdalnie w domu rodzinnym. Jak pisze jedna z młodszych powracających:

Mama już wcześniej zasugerowała, abym w przypadku odwołania zajęć spakowała się i przyjechała na wieś, przeciwko czemu nie protestowałam. W tak nowej i nieprzewidywalnej sytuacji chyba tylko mi najlepszym rozwiązaniem wydaje się być pobyt z rodziną w bezpiecznym, ustronnym miejscu (15).

Inna przywołuje pierwsze dni po powrocie na wieś:

Pierwszy tydzień w domu za mną. Nie jestem chora, mam co jeść i w końcu zaczynam odczuwać spokój, celebrować ciszę, której od tak dawna mi brakowało.

Nawet praca z domu, jakaś taka... mniej męcząca. [...] Ciekawe, ile jeszcze osób z miasta przypomni sobie teraz o dalekich krewnych zamieszkujących wieś (183).

Wracają również pracownicy z emigracji zarobkowej, co stanowi dużo trudniejsze logistycznie przedsięwzięcie i wiąże się z większym zagrożeniem. Należy zaopatrzyć się w bilet powrotny, nierzadko przesadnie drogi, i w trudnych warunkach odbyć podróż:

W piętrowym autokarze do Polski ścisk! Koronawirusowy ścisk, przesiąknięty grobową atmosferą! Pasażerowie w maseczkach podejrzliwie przyglądali się nielicznym osobom bez maseczek – w tym także i mnie. Jakimś cudem z miłych i uprzejmych jak zwykle ludzi przeobrazili się w zabójców. Najpierw niszczyli wzrokiem, a potem zabijali słowem. Ostra, nieprzyjemna krytyka, straszenie chorobą, omijanie... Ten dystans podsycany paniką, że wszyscy wokół są bezobjawowymi nosicielami wirusa, trwał przez całą moją podróż. Gdybym zakasłała lub kichnęła, z pewnością by mnie wyrzucili z autokaru... nie daj Boże! (205).

Poza rodzimymi mieszkańcami przyjeżdżają na wieś miastowi. Dla nich nie jest to powrót do domu jako miejsca rodzinnego i bezpiecznego, ale przede wszystkim ucieczka z miasta, gdzie doświadczają homogenizacji, przesytu i przeciążenia.

Jedziemy na wieś. Dzisiaj dziewczyny urządziły nam tak koszmarny dzień, że jestem w stanie zrobić wszystko [...] Tak czy siak opuszczamy jutro miasto-widmo. Na wszelki wypadek wkładam akt notarialny na ziemię dziadków (202).

Intensywność interakcji w mieście i w małych przestrzeniach mieszkalnych stawała się bowiem nie do wytrzymania po pewnym czasie pozostawania w izolacji. O ile od kontaktów na ulicy można było uciekać lub w ogóle unikać wyjść, o tyle od tych w mieszkaniu już nie. Ponadto trudniej było wydzielić przestrzeń funkcjonalnie i czasowo, tym bardziej że miała stanowić również miejsce zarówno pracy i edukacji, jak i odpoczynku i zabawy. W tym sensie można tu mówić o doświadczeniu Goffmanowskiej totalności, czy raczej „totalizowaniu się” życia społecznego i rodzinnego w obrębie mieszkań (Goffman 2011; Posłuszny 2017). Funkcje na co dzień realizowane w przestrzeni miejskiej zostały delegowane do niedostosowanych do tego lokali i gospodarstw domowych, wywołując przeciążenia i awarie mikrosystemów społecznych (Eurofound 2020). Co więcej, sytuacja stała się swoistą pułapką, ponieważ im bardziej unikało się przestrzeni publicznych, tym mocniej wchodziło się w interakcje w domu. Miasto zyskiwało więc „widmowy”, ale i nieużytkowy charakter, a mieszkańcy stali się nierzadko więźniami mieszkań,

które z dnia na dzień stawały się w ich odczuciu coraz ciasniejsze. Podczas pandemii mieszkańcy miast szukali kontaktu z przyrodą (Lu i in. 2020), a ci, którzy mieli taką możliwość, uciekali na wieś. Tak podsumowuje tę sytuację osoba, która wyprowadziła się z miasta:

Jak to dobrze, że mamy ogród. Przeprowadziłyśmy się tu trzy lata temu. Dziś nie wyobrażam sobie powrotu do bloku. Za żadne pieniądze. Tu basen, leżaki, grill, własny miniplac zabaw, swoje pomidorki do śniadania zerwane z krzaczka, własny sok z własnej brzozy, zwierzątko w ogrodzie. Tam kłótnie sąsiadów, wiercenie w ścianach, smród na klatce i spółdzielnia mówiąca mi, kiedy mi jest ciepło, a kiedy zimno. A z psem slalom gigant między psimi kupami (55).

Wieś miała także do zaoferowania poszerzoną przestrzeń rozumianą jako możliwość nieskrępowanego kontaktu z naturą, wolność poruszania się oraz szersze możliwości funkcjonalnej adaptacji terenu. Zaszycie się w wiejskim azylu stanowiło także ukojenie psychiczne, które wynikało z możliwości odciążenia się od kontaktów z innymi ludźmi, od własnych myśli i informacji dobiegających z mediów. W taki sposób pamiętnikarze wspominają te doświadczenia i towarzyszące im emocje:

Jesteśmy w Warszawie jeden dzień. Oboje odczuwamy podobny syndrom opuszczenia gardy. Na wsi nie trzeba się martwić o koronawirusa, temat wydaje się niesamowicie odległy, jeśli na co dzień widzisz trzy osoby (82).

Nie wiem, ile przypadków, bo nie ma tu internetu. Nie przypuszczałam nawet, że odcięcie się od wirusa i całej tej hysterii może być aż takie proste! W mieście ta liczba wyznaczała mi dzień. [...] Żadne LTE czy 5G się nie przebija. Chcesz mieć jedną kreskę – musisz zejść na łąkę. A tam hula bardzo zimowy wiatr. No więc nie byłam. I nie wiem. Może Szumowski ogłosił globalną zagładę. Może ilość przypadków dramatycznie wzrosła. Może. Może. Jeszcze jedną rzecz odkryłam: Jeśli jest ci bardzo zimno, mniej przejmujesz się koronawirusem (202).

Tak bardzo się cieszę, że mamy swój ogród. Wczoraj pierwszy raz w tym roku skośiłam trawnik. Jest susza, ale na dziś był prognozowany deszcz. Kwitną czereśnie, grusza i śliwy. Wszedł groszek, rzodkiewka i szpinak. Słoneczniki nie dały rady, więc posiałam ponownie, w domu, i takie małe rozsadziłam do gruntu. Mamy już pierwsze owoce pomidorów koktajlowych – w domu, jeszcze zielone, ale są. Dzięki tym pracom ogrodowym można zachować więcej pozytywnego myślenia (90).

Z perspektywy pamiętnikarzy sytuacja w miastach wydaje się bardziej odległa, ale i niepokojąca w porównaniu z uosabiającą bezpieczeństwo wsią. Poczucie

odcienia, wrażenie, że koronawirus jest problemem dalekiego, wielkiego świata, typowe dla początków pandemii, zostaje zamienione w przekonanie, że to głównie problem dużych miast.

Prawdę mówiąc, zazdroścę rodzicom. Oni siedzą na tym końcu świata, ostatnio rozpoczęli prace ogrodowe, do nich to za bardzo nie dociera. Dziwią się, że ja tak przeżywam. No, ale ja jestem w centrum tego i widzę zmiany (52).

Mamy tutaj trochę działki dookoła, można swobodnie wyjść, obok jest las i raczej nie widzimy ludzi, bo mieszkamy na skraju wsi. To dobrze, bo staramy się nie rzucać w oczy, tubylcy raczej nie byłiby szczęśliwi, że przyjechał tu teraz ktoś z Warszawy (68).

3. Plotki i niewygodni goście

Choć mieszkanie na wsi było postrzegane jako bezpieczne, a przynajmniej bezpieczniejsze od mieszkania w mieście, to w pamiętnikach przewija się obawa o możliwość zburzenia tego spokoju. Jedna z pamiętnikarek miała poczucie, że jako osoba z dużego miasta jest na wsi nieproszonym gościem. Mieszkańcy wsi również z pewną nieufnością spoglądali na przybyszów z zewnątrz, co wydaje się zresztą w pełni zrozumiałe, jeśli chodzi o możliwość rozprzestrzenienia się wirusa. Obawa ta przyjmowała także postać lęków i bardzo nieprawdopodobnych katastroficznych scenariuszy:

Mama stwierdziła, że należałoby się zaopatrzyć w jakąś broń, gdyż może nastąpić sytuacja kryzysowa i to ludzie z miasta mogą najechać na wieś i obrabować ze zwierząt domowych czy też z plonów. Niestety, ale i ja miałam takie poglądy. [...] Rafał się tylko zaśmiał pod nosem, a ja wzięłam tę sytuację na poważnie (398).

Postulowany przez Ministerstwo Zdrowia społeczny dystans mieszał się niekiedy z uprzedzeniami, które w obliczu pandemii wzrastały wobec obcych na całym świecie (Roberto, Johnson, Rauhaus 2020), w tym w Polsce (Rzymski, Nowicki 2020). Dotyczyło to najczęściej innych grup etnicznych lub religijnych, ale obcymi mogą się stać również członkowie lokalnej lub narodowej wspólnoty. Jak relacjonuje pamiętnikarka rozmowę w wiejskim sklepie:

Bo to wie pani, różne ludzie przychodzą kupować, i kierowcy z Tirów, i Ukraińcy od pieczarek, a w telewizorze mówili, że trzeba na metr (288).

Wydaje się, że im bardziej związana ze wsią była osoba przyjezdna, tym łatwiej przychodziło jej bycie zaakceptowaną przez społeczność lokalną. Powracający

studenci, a nawet „miastowa” wnuczka z własną rodziną dawno niewidziana na wsi, której babcia zmarła lata temu, byli przyjmowani z dużą otwartością, wręcz ciepło. Pewien wyjątek stanowiły jednak osoby wracające z zagranicy i wydaje się, że nie miało większego znaczenia to, że byli mieszkańcami wsi:

Jedna z kuzynek spanikowała, gdy po powrocie z Norwegii jej 20-letni syn dostał gorączki. Było to zwykle przeziębienie, ale cała rodzina przeszła kwarantannę. Ukrywali się przed sąsiadami z obawy przed wytykaniem palcami (346).

Powracający z zagranicy byli zobowiązani do odbycia kwarantanny:

Państwo X. prowadzą w Niemczech jakąś firmę. Właśnie wrócili do Polski. Czeka ich teraz dwutygodniowa samoizolacja, czyli kwarantanna (186).

Osoby powracające na wieś wywoływały poczucie zagrożenia wśród wiejskiej społeczności, nawet w najbliższym otoczeniu współdomowników:

[...] mama już nie przytuliła mnie na powitanie. Zostałam pouczona o częstym myciu i dezynfekcji rąk, dostałam oddzielny talerz i sztućce (205).

Granica między zachowaniem bezpieczeństwa a przesadą zdaje się w takich okolicznościach niejednoznaczna. Realna możliwość zarażenia się i brak wiedzy na temat wirusa oraz przebiegu COVID w tamtym czasie rodzi dystans i przekłada się na zachowywanie większej ostrożności przez bliskich, sąsiadów i mieszkańców.

Większość pamiętnikarzy zwracała w swoich pracach uwagę na ciągłe przeglądanie informacji o nowych zakażeniach oraz śledzenie wiadomości o sytuacji na świecie. Wywoływane w ten sposób napięcie stawało się z czasem trudne do zniesienia. Stopniowo narastało w ludziach oczekiwanie, żeby wirus (czyli pierwsza osoba zakażona) pojawił się w końcu w Polsce, dlatego wiadomości o nim wypatrywano z mieszaniną lęku i niecierpliwości. Każda osoba przyjeżdżająca na wieś z zagranicy i miasta stawała się automatycznie podejrzana. W dalszej kolejności dołączali do tej grupy pracownicy służby zdrowia lub zakładów pracy, w których były przypadki zachorowań:

Zadzwoń do mnie mama. W miejscowości obok młoda dziewczyna choruje. Pytam, jak to możliwe, skoro nikt nie wychodzi, przecież u nas nie było nikogo chorego. Mama opowiada mi, że to pielęgniarka, która przyjechała do domu na urlop, żeby zobaczyć się ze swoją rodziną (173).

Więść o przybyciu niewygodnego gościa czy zidentyfikowanie osoby podejrzanej szybko roznosi się pocztą pantoflową po wsi i sąsiednich miejscowościach.

Łatwo w takich okolicznościach o przekręcanie faktów i zniekształcenia komunikacyjne. Tak zaczynają rodzić się plotki, definiowane przez badaczy po prostu jako przypadkowe pogadanki czy dokładniej, rozmowy o nieobecnych, które zawierają informacje prywatne (Foster 2004): *Na schodach krążyła też jakaś plotka, że w sąsiedniej wiosce jest jakiś „zakażenie”* (186). „Jakiś” i „gdzieś” to dobre określenia na niedostatek oraz niedokładność informacji, które charakteryzują gminną wieść, plotkę i wytwarzają atmosferę lęku. Ile było takich plotek o osobie zarazonej z sąsiedniej wsi? O kimś przyjeżdżającym w odwiedziny? Możemy przypuszczać, zakładając dobrą wolę, że ludzie próbowali siebie nawzajem ostrzegać i informować. W tym sensie mogło to mieć pozytywną stronę, tym bardziej w sytuacji, gdy informacje z plotki znajdowały potwierdzenie w faktach:

Wczorajsza plotka okazała się być jednak prawdą. U mieszkańca naszej gminy potwierdzono zakażenie koronawirusem! Mieszka niespełna 3 km od nas, a mama nie tak dawno widziała go w Biedronce! Oglądałam w telewizji konferencję prasową. Pokazywali także relacje spod szpitala. Na jednej z internetowych stron ukazał się natomiast krótki wywiad z tym mężczyzną. Są też zdjęcia. Wygląda tak na 40, może 45 lat (186).

Co działo się dalej w życiu mężczyzny i jego rodziny? Czy powstawały nowe plotki? Trzeba bowiem zauważyć, że mają one drugie, ciemniejsze i niebezpieczne oblicze. Łatwo się przenoszą i „mutują”, mogąc w konsekwencji wywołać niesłuszne oskarżenia, krzywdzić, a nawet stygmatyzować. Warto w tym kontekście przywołać pamiętnik wspomnianej już emigrantki zarobkowej z Włoch. Po krótkim czasie na kwarantannie, przeglądając internet, trafiła na stronę z ogłoszeniami z terenu jej gminy. Dowiedziała się tam, że istnieje cały wątek poświęcony jej osobie, przez który stała się lokalną sensacją. Oto treść wiadomości, a poniżej kilka komentarzy:

Dlaczego Pani mieszkająca w budynku Banku mimo obowiązującej kwarantanny normalnie porusza się po... i nieświadomie zaraża? Skoro uciekła z Włoch, to chyba doskonale wie, na czym tam polegała kwarantanna [...].

Niech ktoś uświadomi tę Panią, jej rodzinę i znajomych, nie obrażając wszystkich rozsądnie myślących, ile osób ta kobieta mogła zarazić, nawet nieświadomie, będąc zarażona, nie mając żadnych objawów... Chyba, że została przebadana i ma wynik negatywny... Jeśli nie, to powinna odbyć kwarantannę co najmniej 2 tygodnie, czego nie zrobiła, sądząc po komentarzach.

Skrajne nieodpowiedzialne zachowanie.

Już dzwoniemy do prokuratury (205).

Według pamiętnikarki komentarze opierały się na nieprawdziwej informacji, ponieważ po powrocie z Włoch przebywała na kwarantannie. Post został jednak udostępniony 27 razy i skomentowany przez kilkanaście osób, więc należy przypuszczać, że krążył również w wersji poczty pantoflowej. Jednak trzeba dodać, że w dyskusji pojawiły się również głosy wyważone i tonujące:

Jeszcze chwila i samosądy będą za kaszel lub katar. Dzwonić na policję, a nie siać głupoty na FB.

Serio piszecie takie rzeczy na spotted, zamiast dzwonić na policję albo do sanepidu i udokumentować to zdjęciami? Ludzie, zastanówcie się...

Ja tylko jestem ciekawa, czy ten, kto oskarża tę kobietę, jest pewien, czy nie jest zarażony sam? I przed tym, jak kogoś TAK się czepia, pasowałoby sprawdzić wiarygodność swoich oskarżeń. OPANUJCIE SIĘ, LUDZIE!

Jest kwarantanna i wszyscy powinni siedzieć w domu, a nie latać po wsi, mieście i interesować się sąsiadami. Jeśli ktoś chory, to wie, co ma robić. Sąsiad nie pomoże, a plotki... tylko sieją panikę.

Panika miesza ludziom w głowach. Wszystkie plotki i niesłuszne obwinianie pokazują prawdę o lokalnej społeczności. Pokazują, że ta społeczność NIE POTRAFI się wspierać, za to potrafi pluć na najbliższego sąsiada (205).

Głosy te jednak nie sprawiły, że pamiętnikarka miała się lepiej. Poczuli się skrzywdzona bezpodstawnymi oskarżeniami, nie potrafiła dojść do równowagi psychicznej ani skomentować słów osób, których część bardzo dobrze знаła. Plotka musiała pochodzić jej zdaniem od sąsiada z klatki schodowej, gdyż tylko on widział ją osobiście w dzień powrotu z Włoch, co skomentowała słowami: *Jak dobrze mieć sąsiada...* (205).

4. Dystans i testowanie wspólnoty

Przypadek emerytki powracającej z pracy zarobkowej z Włoch pokazuje, że pandemia wystawiła na próbę relacje w społeczności wiejskiej. Należy jednak zdecydowanie zaznaczyć, że wzrastający niepokój związany z kontaktami i ryzykiem zachorowania stanowił test relacji sąsiedzkich zarówno dla osób mieszkających w miastach, jak i wśród mieszkańców wsi. Brak zasobów w postaci dostępu do systemu opieki zdrowotnej oraz przygotowania do walki z pandemią sprowadzał panikę widoczną w reakcjach instytucji oraz w indywidualnym zachowaniu ludzi – posiadane zasoby i doświadczenie pozwalają dostosować siłę i tempo reakcji do faktycznego zagrożenia (Capano i in. 2020). Jednak o ile w mieście łatwiej być anonimowym, a ludzie mają niższe oczekiwania wobec sąsiadów, o tyle na wsi istniało

przecucie, że ludzie mogą na sobie polegać, znają się z imienia i nazwiska i tworzą wspólnotę. W tym sensie negatywny wynik takich testów, również w najbliższej rodzinie, stanowił nieraz moment otrzeźwienia i źródło rozczarowania tymi relacjami. Wspominana emigrantka zarobkowa przywołała również zachowanie jej brata i jego żony, którzy odmówili pomocy przy zakupach podczas kwarantanny, a na próby wyjaśnienia, że ona sama czuje się dobrze i nie choruje, oraz że nie muszą się nawet spotykać, przestali odbierać telefon:

Dzwoniłam do niej jeszcze dwukrotnie, ale nie odebrała i nie oddzwania. Jest to dla mnie kolejny szok. Duży zawód, bolesne doświadczenie. Czy bratowa boi się, że może zarazić się ode mnie, rozmawiając przez telefon? Mimo że rozumiem jej strach, to ciężko mi jest pogodzić się z jej zachowaniem. Czy naprawdę prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie, a z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu? Na kogo mogę liczyć właśnie w takich, wyjątkowych sytuacjach? Rozpłakałam się. Czuję się okropnie, jak jakaś trędowata... (205).

W ostateczności bohaterce pomogła córka, która przyjechała z innej miejscowości pomimo wielu własnych obowiązków. Przywołany przypadek nie był jednak odosobniony. W pracach pamiętnikarskich obserwowaliśmy pogorszenie relacji domowych i sąsiedzkich, np. zamknięcie się w osobnym pokoju przez ojca, który przestał rozmawiać z córką i żoną. Smutek, melancholię i płacz starszych rodziców, obawiających się o zdrowie swoje i bliskich za granicą. Zazdrosne spojrzenia na zakupy, które przywozili sąsiadom kurierzy, podczas gdy samemu nie miało się pracy i przeżywało kłopoty finansowe. Jednocześnie autorki i autorzy dzienników opisywali nie tylko to, na kim się zawiedli, ale również kogo i jak wsparli oraz kto podał im pomocną dłoń w sytuacji kryzysowej. Dotyczyło to zarówno bliższych, jak i dalszych członków rodziny, przyjaciół, ale też sąsiadów.

Powiedziałam do M., że może trzeba napisać kartkę, że jak ktoś potrzebuje coś z miasta, to chętnie zrobimy zakupy czy coś. Nigdy nie myślałam, że dożyję takich czasów. Trudne to jest doświadczenie. Trzeba zapukać do sąsiadów, zapytać, czy czegoś potrzebują. To nie miasto, że wszyscy są anonimowi. Może ktoś naprawdę potrzebuje jakiejś pomocy? [...]

Od sąsiada dostałam miętę świeżutką. Zrobię z niej lody z jabłkami. Gdyby nie ten koronawirus, pewnie nigdy nie udałoby się nam zaprzyjaźnić z naszym młodym sąsiadem. [...]

Pojechałam z sąsiadem do X. On odebrał swoje świadectwo ukończenia technikum. [...]

Zostaliśmy zaproszeni na urodziny naszego sąsiada. Dobrze, że mamy prezent [...]

Sąsiad bardzo się wzruszył [...] cieszy mnie to, gdy mogę sprawić komuś radość [...] (201).

Jedne relacje poddawane były próbom, inne natomiast odświeżały się i rozwijały. Z jednej strony były osoby, które nie mogły z różnych powodów wrócić, i prosiły dawnych znajomych o pomoc dla rodziców lub dziadków, np. przy zakupach. Mogły w ten sposób załatwić konkretne sprawy, ale pojawiły się głosy, że reaktywacja starej znajomości sama w sobie była równie cenna:

Rozmawiałam z przyjacielem z czasów liceum, też powrócił w rodzinne strony. Mieszkamy w pobliskich miejscowościach, chyba wybierzemy się wspólnie na jakiś spacer nad jezioro lub do lasu, oboje już mamy serdecznie dosyć tej izolacji, a pogoda jest coraz piękniejsza (183).

Lokalny kapitał społeczny uruchamiał się więc niekiedy w dość nieoczekiwany sposób, a powrót lub myślenie o wsi przywoływały wspomnienia, znajomych i przyjaciół, stając się okazją do odświeżenia kontaktu. Starano się także przywracać przedpandemiczne życie społeczności. Wydaje się, że musiało to być podporządkowane pragmatyce sanitarnej. Jego uzasadnieniem stała się więc potrzeba chwili, czyli akcja szycia maseczek. Władze samorządowe kupowały maseczki lub materiały, a społecznicy szyli maseczki:

Panie z klubu seniora szyją maseczki. Bawełniane, z materiału zakupionego przez urząd gminy. Trzeba ich aż 4 tysiące, po jednej dla każdego mieszkańca (205).

W czasie tych prac reaktywowała się wspólnota, można było znowu być razem, czuć się potrzebnym i okazywać troskę; przywracać nadwątlone zaufanie i normalność, czego wyrazem stała się przywoływana w motto pieśń śpiewana w czasie szycia.

5. Zmiany w życiu codziennym

Relacje z bliższym i dalszym otoczeniem to jedyny obszar zmian wywołanych przez pandemię. Koronawirus naruszał także fundament życia wielu gospodarstw, zakłócając nie tylko to, co typowe i codzienne, ale także to, co świąteczne i rytualne, np. uczestnictwo w praktykach religijnych czy sposób spędzania świąt wielkanocnych, wpłynął znacząco zarówno na sferę profanum, jak i sacrum.

W przypadku rodzin z dziećmi oraz studentów jedną z ważniejszych zmian wpływających na wiele pozostałych aktywności było przejście na zdalne nauczanie.

Wieś nie różniła się pod tym względem znacząco od miasta – musiała się włączyć w ten tryb nauki z dnia na dzień i zazwyczaj nie było do tego wystarczająco przygotowana. Zdalnie pracować kazano przedszkolankom oraz nauczycielom szkół podstawowych i średnich. Wyzwanie stanowiła infrastruktura, tj. komputery oraz szybkie lub jakiegokolwiek łącza internetowe. Na pewno bardziej doskwierały problemy z zasięgiem i trudność uczestnictwa w lekcjach z domu:

Wysłałam do burmistrza zapotrzebowanie na 10 laptopów do wypożyczenia uczniom. 1.04. burmistrz może wysłać wniosek. Laptopy, nawet jeśli dostaniemy, nie załatwią sprawy. Niektóre dzieci mają bardzo kiepski internet. Kinga z szóstej klasy, bardzo dobra uczennica, łączy się z nauczycielem w altanie, bo w domu internet wciąż zrywa. I cieszy się, że lekcje zdalne zaczynają się o 9.00, nie o 8.00, bo wtedy jest już trochę cieplej (207).

Nie chcą pracować w trybie rzeczywistym, bo często w domu jest jeden komputer na kilka osób, poza tym chłopcy chcą pracować rano w polu (specyfika klas rolniczych) (198).

Inną przeszkodzą były wysokie wymagania i sytuacja domowa. Zarówno nauczyciele, jak i rodzice oraz uczniowie czuli się sytuacją zdalnego nauczania przeciążeni. Jedni uczniowie bali się wypowiadać na lekcjach na żywo, inni nie potrafili wykonywać zadań domowych samodzielnie, przerzucając pracę na rodziców, którzy czuli się tą sytuacją przeciążeni.

Gdybym chciała robić wszystko, co mi piszą, musielibyśmy siedzieć przed komputerem i w książkach od rana do nocy. Jak mam już dość, to idę kopać pole (97).

Specyfiką wsi było na pewno to, że poza szkołą uczniowie mieli obowiązki związane z pracą na roli, przez co opuszczali zajęcia lub mniej przykładali się do nauki. Inni, zmuszeni sytuacją ekonomiczną lub chęcią dorobienia, szukali dodatkowych prac, w tym również w mieście. W konsekwencji, jak przewidywała nauczycielka, pogłębi to różnice wśród uczniów i zmniejszy szanse pracujących na lepsze wykształcenie w przyszłości:

W każdym roczniku około 70% uczniów pochodzi z gospodarstw rolnych i około połowa szkoły to chłopcy uczący się w zawodzie: technik mechanizacji i agrotechniki. Wiosna to czas, gdy frekwencja w klasach rolnych malała. Kwarantanna umożliwiła im pracę na roli. Niestety, spowodowała również, że wielu z nich zrezygnowało z nauczania zdalnego. W naszej szkole otrzymuje się ocenę dopuszczającą na koniec roku, gdy osiągnie się odpowiednią średnią ważoną z całego kształcenia.

Wielu uczniów w pierwszym semestrze zdobyło na tyle dobre wyniki, że w czasie epidemii mogą sobie pozwolić na otrzymanie ocen niedostatecznych. Bardzo mnie to zasmuca, bo przecież po powrocie do szkoły będzie duża rozbieżność między nimi. Jedni będą mieli opanowane wiadomości, a dla innych część materiału nie będzie znana. [...]

W dalszej części rozmowy dowiedziałam się, że chłopcy wyjechali do Warszawy do pracy. Czas kwarantanny, hotele podobno zamknięte, a moi uczniowie pracują przy wylewaniu posadzek (198).

Poza zdalnym nauczaniem wyzwaniem stanowiła też zdalna praca. Praca w otoczeniu przyrody była raczej chwalona, piszący odczuwali radość, że mogą cieszyć się widokami, otwartą przestrzenią i kontaktem z rodziną. Jednocześnie ceną bycia na wsi były dodatkowe obowiązki, w tym prace wokół domu i gospodarstwa, które wymagały czasu, wstawania wczesnym rankiem i siły fizycznej:

Jestem zmęczona. Pracuję w gospodarstwie dla rodziców, by nie mieć poczucia winy, że mieszkam i jem za darmo, dodatkowo pracuję przecież na etat w formie zdalnej. Każdego dnia staram się przewyciężyć swoje słabości i motywuję się do ćwiczeń, by nie stracić kondycji. Mogę to robić tylko rano, bo wieczorami po pracy zwykle pracuję dla rodziców, noszę ciężkie wiadra z mlekiem, razem jakieś 40 kg, już mnie bolą plecy (183).

Kłopotem była też sytuacja braku pracy wynikająca choćby z niemożności jej przeniesienia do sieci i czasowego zamknięcia zakładu pracy, jak również znalezienie się w tym momencie bez jakiegokolwiek zajęcia:

Mama zajmuje się domem, ojciec pracuje, ja poszukuję obecnie pracy, mam 21 lat. Doszło do problemów finansowych, ojciec na nie narzekał szczególnie przez pandemię. Czasami zostało mu tylko 20 złotych w portfelu, bo opłacił wszystkie rachunki, szefowa nie pozwoliła mu pracować, ponieważ pracy nie było, widząc, z czym zmagają się moi rodzice, postanowiłam zrobić coś w tym kierunku (182).

Niepewna sytuacja z zatrudnieniem sprawiła, że znalazły się osoby, które zgodziły się na gorsze warunki pracy lub płacę, jak i takie, które musiały odłożyć plany wyjazdów do pracy zarobkowej za granicę i znalazły się w trudnej sytuacji ekonomicznej. Czasowe zamknięcie gospodarki ograniczyło także funkcjonowanie wielu instytucji publicznych. Sparaliżowało to pracę urzędów, banków, bibliotek, poczty, domów kultury czy opieki zdrowotnej, a w konsekwencji wpłynęło na możliwości wykonywania pracy, robienia zakupów, sposoby spędzania czasu i odpoczynek:

Trzeba było wyjąć z bankomatu trochę gotówki. U nas na wsi nie zapłaci się kartą. Czasem się zapominam i wciąż mam „miejskie” przyzwyczajenia (201).

To, co potęgowało już istniejące ograniczenia, wynikało z utrudnionego dostępu do transportu publicznego. Wielu mieszkańców wsi, chcąc zrobić większe zakupy, odwiedzić lekarza, załatwić sprawy urzędowe czy choćby skontaktować się z instytucjami publicznymi, potrzebowało własnego samochodu, ponieważ transport publiczny nie funkcjonował:

Jesteśmy odcięci od świata, przestały jeździć pksy ponoć już od 13 marca. Wielu ludzi na wsi nie ma samochodu, jak dostaną się do miasta? Do pracy, po zakupy, do lekarza? (201).

Nie kursują busy. Zamknięty jest dla pacjentów ośrodek zdrowia, dla klientów bank, poczta, apteka, urząd gminy, biblioteka, plac targowy, fryzjer, kwiaciarnie, dla wierzni kościołów i cmentarz, a dla uczniów szkoła. Czynne są tylko spożywcze sklepy, w których obowiązuje sanitarny rygor. Życie na mojej wsi zupełnie zamarło (205).

Można odnieść wrażenie, że w tych okolicznościach znaczenie zyskały wiejskie sklepy. W odróżnieniu od tych w mieście można tam było zrobić zakupy, unikając tłoku. Co więcej, o ile na wsi istniał realny problem z dostępem do wielu usług, o tyle nie brakowało jedzenia ani innych produktów:

Tata nawet się ucieszył, bo dawno nie jadł prawdziwego chleba, specjalnie zadzwonił do młyna zapytać, czy jest dostępna mąka żytnia. Jest, i to dużo! W niektórych sklepach są puste półki, ale u nas nie ma problemów z dostępnością mąki. Powoli robi się ciepło, po świętach zasiejemy już jakieś warzywka (183).

Wiejski sklep to instytucja, która ma się świetnie w czasach zarazy. Jest papier toaletowy i fajki. Wszystko jest, najnowsze informacje na każdy temat też. Dzięki Bogu za sklep wiejski, serio (32).

Ponadto, jak wskazuje pamiętnikarka, sklep wiejski to coś więcej niż miejsce zaopatrywania się w produkty pierwszej potrzeby. Stanowi rodzaj agory, chociaż w czasie pandemii w mniejszym stopniu jest miejscem spotkań, stając się raczej punktem wymiany informacji. Zyskuje na znaczeniu jako miejsce koncentracji interakcji również dlatego, że funkcję tę przestaje spełniać kościół, przekształca się bowiem model zaangażowania w życie religijne:

Proboszcz zapytał, czy nie bałam się wczoraj przyjść do kościoła. Powiedział, że liczyli wiernych i na porannej mszy było 21 osób (łącznie z nim) (186).

Pandemia ograniczyła uczestnictwo w mszach świętych i formy celebrowania świąt. Do kościoła chodzono rzadziej, wybierając w zamian zdalną formę uczestnictwa i oglądanie mszy przed telewizorami. O ile wśród ludzi w miastach możliwość uczestnictwa co tydzień we mszy świętej w innym miejscu stanowiła rozrywkę, o tyle dla mieszkańców wsi forma zdalna była trudniejsza do zaakceptowania. Publiczne praktyki i obrzędy pełnią tam bowiem nie tylko funkcję religijną, ale również podtrzymywania wspólnotowego ładu (Kłopot, Szczepańska 2020):

– Gdzie pani idzie? – pyta jeden z siedzących w radiowozie policjantów.

– Na cmentarz – odpowiada kobieta.

– To proszę się wrócić.

To już kolejny raz dzisiaj, kiedy mama odpowiada przez telefon kolejnej osobie z rodziny, co przytrafiło się jej koleżance z pracy (186).

Wielkanoc minęła spokojnie, z tego jestem zadowolona. Nie było stresu, mama się nie przemęczała i nie gotowała zbyt wiele jedzenia (jak to zwykła robić w poprzednich latach), nie było święcenia pokarmów i uroczystego wyjazdu do kościoła i... żyjemy (183).

Wydaje się, że zmiana była głęboka i wpłynęła na praktyki rytualne w przestrzeni publicznej i prywatnej. Na pewno zapisze się w pamięci jako wyjątkowa, chociaż rodzi się pytanie, czy ma szansę zyskać nieco trwałości, szczególnie w kontekście ryzyka ponownego *lockdownu* czy zakłóconych świąt Bożego Narodzenia.

6. Podsumowanie

Z perspektywy pamiętnikarek i pamiętnikarzy podstawowa różnica między życiem wiejskim a miejskim w kontekście pandemii COVID-19 jest taka, że skala zmian, jaką wywołała pandemia na wsi, nie była na pierwszy rzut oka tak radykalna jak w mieście. Nie wyrzuciła całego świata do góry nogami ani nie zawiesiła wielu podstawowych czynności, a zamknięcie nie było tak dotkliwie odczuwane jak w zazwyczaj znacznie mniejszych i ciasniejszych mieszkaniach miejskich:

Życie na wsi toczy się natomiast zupełnie innym rytmem, zgodnym z naturą i bardzo uporządkowanym. Jedzenia nam nie brakuje, do sklepu jeździmy raz w tygodniu, czasem rzadziej (183).

Zamknięciu, poczuciu przytłoczenia i ścisłości miasta można przeciwstawić otwartość, swobodę i wolność na wsi. Wieś, zgodnie z historyczną tradycją, stała się też miejscem azylu i wytchnienia w czasach „niepokoju”, w szczególności dla

tych, którzy w ten sposób wracali do domu rodzinnego lub czasów dzieciństwa. Jednocześnie ten sielski i trochę wyidealizowany obraz kryje w sobie też trudne i mniej sielankowe doświadczenia. Mieszkanie w niewielkiej społeczności, która zna się osobiście i utrzymuje regularne kontakty, powoduje, że ewentualne konflikty, ale też utrata zaufania czy złość na brak oczekiwanej pomocy utrzymują się prawdopodobnie dłużej. Częściowo wynika to także z większych oczekiwań wobec znanej autorom społeczności lokalnej niż wobec bardziej anonimowych sąsiadów mieszkańców miast.

Wydaje się też, że choć wiele doświadczeń jest wspólnych zarówno dla mieszkańców miast, jak i wsi, takich jak problem z dostępem do środków ochrony osobistej i leków, trudności z uzyskaniem odpowiedniej opieki lekarskiej, wyzwania związane ze zdalnym nauczaniem itp., to – podobnie jak z temperaturą relacji społecznych i konfliktami – można zauważyć, że na wsi występują one w większym natężeniu. Trudniej też było o znalezienie rozwiązań, a kilka kwestii okazało się wręcz nierozwiązywalnych. W szczególności dotyczy to wyzwań związanych z komunikacją publiczną, której paraliż „odciął” mieszkańców wsi niemających samochodu, uniemożliwiając mobilność i załatwienie sprawunków w większych miejscowościach, w tym spraw urzędowych. Tym samym pandemia pogłębiła zjawisko wykluczenia komunikacyjnego terenów wiejskich, już wcześniej doświadczających skutków likwidacji transportu zbiorowego (Kaczorowski 2019). Inne kwestie dotyczyły zdalnego nauczania, braku odpowiedniego sprzętu i połączenia internetowego, co kumulowało się w przypadku wykluczenia cyfrowego, gdzie zarówno zdalne, jak i osobiste załatwienie sprawy urzędowej stanowiło wyzwanie. W rejonach wiejskich było też mniej możliwości wykonywania pracy zdalnej, a zamknięcie – zazwyczaj tymczasowe – okolicznych firm pozbawiało wielu pamiętnikarzy pracy i środków do życia.

Oddzielnym i wartym podkreślenia tematem było ograniczenie aktywności o charakterze religijnym, w tym wielokrotnie pojawiającego się w pamiętnikach uczestnictwa w praktykach religijnych. Było to coś z początku niewyobrażalnego, ale z czasem przyjmowanego zazwyczaj z pewną akceptacją jako stan przejściowy. Ciekawe były też opisy różnych rozwiązań i podejść zarówno parafii, jak i wiernych do podtrzymania kontaktu w ramach obowiązujących obostrzeń. Do ograniczenia praktyk religijnych można podejść szerzej jako do powrotu do pierwotnych relacji sąsiedzkich, z wykluczeniem pośrednictwa instytucjonalnego w postaci szkoły, urzędu gminy, domu kultury czy wspomnianej parafii. Centrum wsi stawał się sklep, a sąsiedzi tworzyli wzajemną sieć wymiany towarów i usług, np. podwiezienia do sąsiedniej miejscowości, zakupów, sprzedaży/podarowania płodów rolnych itp. To oparcie się na relacjach nieformalnych wzmacniało mechanizm opisany w poprzednim akapicie, czyli głębszych i poważniejszych konfliktów oraz napięć sąsiedzkich tam, gdzie one występowały.

Podsumowując powyższe wątki, można powiedzieć, że wieś była postrzegana jako azyl i spokojna przystań. Jednak i nad tą przystanią gromadziły się ciemne chmury w postaci plotek i oczekiwania na zbliżającą się katastrofę, a samo życie codzienne napotykało na wiele trudności i ograniczeń. Mimo to, i przede wszystkim w porównaniu z życiem miejskim, wieś pozwalała na tyle, na ile to możliwe, uniknąć „życia codziennego z koronawirusem”, podczas gdy w mieście było to – z perspektywy pamiętnikarzy i pamiętnikarek – niewyobrażalne.

Tak, to prawda, że u nas na wsi mamy jakieś szanse na trzymanie dystansu czy ograniczanie kontaktu z innymi, ale tutaj? Życie wielkomięskie kieruje się własnymi prawami (346).

Bibliografia

- Błądowski P., Karwacki A. (2020). Pamiętniki bezrobotnych 2017. Analiza fenomenu bezrobocia we współczesnej Polsce z perspektywy polityki społecznej i socjologii – wprowadzenie. *Studia Socjologiczne* 1 (236), 131–134.
- Błądowski P., Kubicki P., Posłuszny Ł. (red.) (2019). *Pamiętniki bezrobotnych*, tom 1: *Doświadczenie bezrobocia i trajektorie wykluczenia z perspektywy polityki społecznej i socjologii*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Szkoły Głównej Handlowej.
- Capano G., Howlett M., Jarvis D., Ramesh M., Goyal N. (2020). Mobilizing policy (in) capacity to fight COVID-19: Understanding variations in state responses. *Policy and Society*, 39 (3), 285–308, doi: 10.1080/14494035.2020.1787628.
- Eurofound (2020). *Living, working and COVID-19*, COVID-19 series, Publications Office of the European Union, Luxembourg.
- Foster E.K. (2004). Research on gossip: Taxonomy, methods, and future directions. *Review of General Psychology*, 8 (2), 78–99, doi: 10.1037/1089-2680.8.2.78.
- Goffman E. (2011). *Instytucje totalne: o pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych* (tłum. O. Waśkiewicz, J. Łaszcz). Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Kaczorowski J. (2019). Wykluczeni. O likwidacji transportu zbiorowego na wsi i w małych miastach. *Przegląd Planisty*, 4, 11–14.
- Kłopot S., Szczepańska B. (2020). Religia i religijność wiejska. W: A. Kaleta, W. Knieć, W. Winclawski, G. Zabłocki (red.). *Zbigniew Tadeusz Wierzbicki. Uczony i społecznik*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (w druku).
- Lu Yi, Jianting Zhao, Xueying Wu, Siu M. Lo (2020). Escaping to nature in pandemic: A natural experiment of COVID-19 in Asian cities. *SocArXiv*, 3 września, doi:10.31235/osf.io/rq8sn.
- Posłuszny Ł. (2017). Instytucje totalne dzisiaj: stan badań, krytyka, rekonfiguracje. *Studia Socjologiczne*, 4 (227), 121–145.
- Roberto K.J., Johnson A.F., Rauhaus B.M. (2020). Stigmatization and prejudice during the COVID-19 pandemic. *Administrative Theory & Praxis*, 42 (3), 364–378, doi: 10.1080/10841806.2020.1782128.

- Rzyski P., Nowicki M. (2020). COVID-19-related prejudice towards Asian medical students: A consequence of SARS-CoV-2 fears in Poland. *Journal of Infection and Public Health*, 13 (6), 873–876, doi: 10.1016/j.jiph.2020.04.013.
- Stanny M. (2014). Wieś, obszar wiejski, ludność wiejska – o problemach z ich definiowaniem. Wielowymiarowe spojrzenie. *Wieś i Rolnictwo*, 1 (162), 123–138.
- Sulima R. (2014). Społeczne wyobrażenia wsi na przełomie XX i XXI wieku. *Wieś i Rolnictwo*, 2 (163), 57–63.
- Śpiewak R. (2012). Definiowanie kategorii „wieś” na początku XXI wieku, czyli o kłopotach badacza obszarów wiejskich. *Wieś i Rolnictwo*, 3 (156), 30–45.

A Social Picture of Everyday Life in the Country in Diaries from the Time of the Corona virus

Abstract: The aim of the article is to present preliminary conclusions from the analysis of the material gathered in “Everyday life in the time of corona virus” diary writing contest. In the article we focus on how the Polish countryside was presented in the diaries on the Covid-19 pandemic and how the pandemic influenced everyday life of the rural population. In the first part we present the methodological aspects of the contest held jointly by SGH (Warsaw School of Economics) and UMK (Nicolaus Copernicus University) between 23 March and 19 November 2020 and outline our chosen sample of diaries by country-dwellers and those connected to the country by their family ties. Then we discuss key motifs that predominated in these diaries: (1) portraying the countryside as an asylum and oasis of security; (2) the emergence of fears, tensions and prejudice towards strangers; (3) re-evaluation of relations in rural communities and (4) changes in everyday functioning in the countryside and challenges to basic activities.

Keywords: coronavirus, Covid-19, pandemic, country, diaries, everyday life.